

Tadeusz Kłak

"Bolesław Prus. 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości", opracowali Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita, pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego, Warszawa 1969, Państwowy Instytut Wydawniczy... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/1, 335-343

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stwa i myśli Prusa. Wspomniane na wstępie artykułu dane o współczesnej recepcji utworów Prusa świadczą — jak pisał o nim kiedyś Julian Ochorowicz — że „choć ci i owi, przenoszący zabawę nad myślenie i pochlebstwo nad krytykę, nie zawsze zaszczycałi go swym uznaniem — nikt jednak nie mógł powiedzieć, że nie szedł według wskazówek własnego serca, za miłością ogólnego dobra, która jest pokarmem dusz wielkich”³⁵.

Władysław Słodkowski

BOLESŁAW PRUS. 1847—1912. KALENDARZ ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI. [Zapis bibliograficzny jak na s. 327]

„*Sero venientibus ossa*”. Te słowa może wybrać sobie jako motto autor zabierający się dopiero teraz do pisania o wymienionym kalendarium. Po recenzjach tak kompetentnych, jak E. Jankowskiego, J. Kądziała, E. Pieścikowskiego i innych¹, trudno zdobyć się na uwagi, które by wychodziły poza formuły jak najbardziej zapracowanych pochwał z jednej strony, a poza rzeczy drobne — z drugiej.

Wszyscy recenzenci wskazują na ogromne trudności, wobec których staje dzisiejszy badacz życia i twórczości Prusa, ale też tym mocniej uwypuklają osiągnięcia *Kalendarza*, wyrażone w tytułach dwu recenzji: *Summa Prusologiae* i *Wszystko o Prusie*. Sytuacja każdego z autorów *Kalendarza* była odmienna, mieli oni do dyspozycji budulec o zróżnicowanym charakterze. To właśnie, jak i osobiste nastawienia badaczy sprawiły, że „opracowane przez nich części różnią się między sobą w pewien sposób. W pierwszej części przeważa raczej typ faktograficzny”, w drugiej zaś — ze względu na znikomą ilość archiwaliów — „wzrosło znaczenie *Kronik* Prusa, z których Fita — podobnie jak w mniejszym stopniu Tokarżówna — ostrożnie i umiejętnie wydobyl elementy autobiografii ich autora [...]”. To stwierdzenie Jankowskiego. Natomiast Pieścikowski, wskazując również na jednolitość i wewnętrzną integrację dzieła, dostrzega różnice inaczej: część pierwszą uznaje za bardziej narracyjną, epicką, druga natomiast ma, jego zdaniem, charakter raczej kronikarski.

Jankowski i Pieścikowski widzą pewną stronniczość autorów na rzecz Prusa. W zasadzie jednak starali się oni konfrontować cały dostępny materiał, „unikając formułowania ocen i bezpośrednich wniosków” (Jankowski). Istniał więc bardzo zasadniczy problem wyboru i selekcji materiału. Zwłaszcza twórca drugiej części *Kalendarza*, Stanisław Fita, stał wobec nadmiaru „przekazów o niejednakowym stopniu wiarygodności” (Kądziała). To zadanie wypełnił on jednak — zdaniem recenzenta — na ogół doskonale, „utrzymując właściwe proporcje między sprawami osobistymi, warsztatu pisarskiego i recepcji krytycznej [...]”. Trochę inne jest w tej kwestii zdanie Pieścikowskiego, który napisał, iż *Kalendarz* daje „portret Prusa nieco jednostronny”, bardziej „publiczny” niż „prywatny”; nie poczytał tego

³⁵ J. Ochorowicz, *Przed trzydziestu laty*. „Kurier Codzienny” 1897, nr 1. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 37.

¹ Z ważniejszych recenzji wymienić należy: E. Jankowski, *Prus — istota nieznaną*. „Nowe Książki” 1970, nr 2. — J. Kądziała, *Wszystko o Prusie*. „Twórczość” 1971, nr 2. — E. Pieścikowski, *Summa Prusologiae*. „Ruch Literacki” 1970, z. 4. — W. Słodkowski, „*Kalendarz życia i twórczości*” *Bolesława Prusa*. „Polonistyka” 1970, nr 4. — J. Starnawski, *Nad „Kalendarzem” Prusa*. „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 3.

wszakże za wadę dzieła, bowiem dzięki temu ukazał nam się Prus „na tle swoich czasów, w kontekście ówczesnej codzienności społeczno-politycznej i obyczajowej”.

Wydaje się jednak, iż spór o proporcje w przedstawianiu różnych spraw dotyczy kwestii w końcu drugorzędnych. Problem polega na czym innym. Przed wojną napomknął o tym Boy-Żeleński, pisząc, iż Prus ukrył się przed nami za ciemnymi szklami swoich okularów, obecnie zaś — przy okazji omówienia *Kalendarza* — napisał Jankowski: „Prus mimo wszystko zakrył się tak szczerze przed nami, iż bez karkołomnych hipotez i dziś jeszcze nie jesteśmy w stanie zrekonstruować jego portretu w sposób pełny, przekonywający i naukowo poprawny — ani odtworzyć bez znacznych luk jego kalendarium”.

Wypowiedzi recenzentów wskazują, że *Kalendarz* ma przede wszystkim charakter rekapitulacyjny. W wielu momentach autorzy dzieła wnieśli jednak samodzielny wkład. Równocześnie niemal każdy z recenzentów dodał jakieś szczegóły, zgłosił poprawki czy uściślenia, wysunął propozycję czy nawet pretensję. Nie wpłynie to już oczywiście na obecny kształt dzieła, ale tego rodzaju uwagi mogą przynieść korzyść następcom. Autorem zaś *Kalendarza* — chyba w tym wypadku, gdyby przyjąć sugestie Pieścikowskiego i wydawać suplementy do istniejących już kalendarium, które następnych wydań mogą się nigdy nie doczekać. Godny uwagi jest też postulat tego samego autora, by w dziele bądź co bądź specjalistycznym nie wprowadzać osobnych przypisów na końcu tomu, lecz skupiać pełną informację w jednym miejscu, częściej też należałoby się posługiwać odsyłaczami wewnętrznymi.

Kompetencje autorów *Kalendarza* — choćby w świetle zacytowanych opinii — nie wymagają właściwie uzasadnienia. Oboje od dawna kładli podwaliny pod tego rodzaju dzieło i uzyskali znaczącą pozycję w nowych badaniach nad Prusem. W większej zresztą mierze poszukiwania ich kierowały się ku życiu pisarza niż ku jego twórczości. Nie powinno to dziwić. Twórczość Prusa otrzymała bowiem po wojnie szereg pozycji książkowych i wartościowych studiów; jak zaś wyglądała niedawno jeszcze znajomość biografii pisarza, niech zaświadczy głośna i długa polemika o rzecz tak elementarną jak jego metryka.

Tokarzówna, prócz wspomnianych badań nad autentycznością metryki Prusa, sprawdzała niemal od podstaw takie wątki jego biografii, jak uczestnictwo w powstaniu styczniowym, gromadziła wiadomości o losach brata, Leona, nade wszystko zaś dała pierwszą pełną edycję listów Prusa, uzupełniając ją późniejszymi znaleziskami.

Stanisław Fita wyznaczył sobie inny krąg problemów badawczych. Zajmowały go takie tematy, jak „galicyjska misja” pisarza, jego przyjaźnie (m. in. z M. Godlewskim i H. Struvem). Opracowanie tego ostatniego motywu wypełniło całą książkę: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Ma Fita w swym dorobku znaleziska epistolarne oraz publikacje o związkach Prusa z Nałęczowem. Warto w tym miejscu dodać, iż właśnie współautor *Kalendarza* był jednym z twórców zainicjowanego przez prof. Feliksa Araszkiewicza Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie i prowadził przez dłuższy czas poszukiwania materiałowe.

Pracę nad *Kalendarzem* poprzedziły więc istotne dokonania obojga autorów w badaniach nad Prusem. Pod względem metodologicznym mieli oni możliwość korzystania z dosyć bogatych doświadczeń istniejącego już dorobku w zakresie kalendarium. Przypomnijmy więc pionierski *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza* J. Krzyżanowskiego, kalendarze Mickiewicza, Żeromskiego, Słowackiego. Równoległe i później powstawały opracowania zmodyfikowane, poświęcone innym autorom, różne co do zamysłu, podejścia wobec materiału, rozmaite co do

rozmiarów. Jest oczywiste, że Tokarżówna i Fita wyzyskali doświadczenia swoich poprzedników i wybrali formę najpełniejszą, jeśli chodzi o posługiwanie się materiałem, zbliżyli się do formuły kalendarza wyprowadzonej przez K. Kostenicz z pracy nad kalendarium Mickiewicza. Mówi ona o takim dziele, „kiedy w wyniku badań historycznych powstanie chronologicznie uporządkowany zespół dowodnych i sprawdzalnych (bo na źródłowym materiale opartych i zaopatrzonych w aparat naukowy) twierdzeń, składających się na analitycznie przedstawiony, możliwie pełny przebieg życia i twórczości pisarza, przy czym ogniwa dat są nieodzownym treściowo i kompozycyjnie spoiwem całości”².

Opracowanie i wydanie *Kalendarza* należy bez wątpienia ocenić jako wydanie o kapitalnym znaczeniu dla prusologii. Z jednej strony stanowi on podsumowanie wszystkich dotychczasowych badań, i to z zachowaniem należącego krytycyzmu wobec różnych publikacji i tez; z drugiej zaś — podstawę i punkt wyjścia dla dalszych poczynąń. Dzieło Tokarżówny i Fity ustala zasadniczy zrąb faktów dotyczących życia i twórczości pisarza. Mówię „zrąb”, ponieważ śledzenie dat w *Kalendarzu* pozwala zauważyć, ile jeszcze — mimo benedyktyńskiego wysiłku obojga autorów — pozostało miejsc nie wypełnionych czy niedookreślonych. Dla przykładu: brak wiadomości, co się z Aleksandrem Głowackim działo od sierpnia 1868 do maja 1869, co on robił po rezygnacji ze studiów w Szkole Głównej; pusty jest też okres wrzesień—grudzień 1873; w obu wypadkach chodzi o daty dosyć w biografii Prusa wężlowe. W rejestrze późniejszych faktów tego życiorysu zdarzają się również poważne luki.

Należy sobie w tym miejscu uświadomić trudności, wobec jakich stanęli autorzy. Pod pewnymi względami *Kalendarz* powstawał o trzydzieści lat za późno. Uwaga ta szczególnie potrzebna jest przy autorze *Faraona*, bowiem jego postać była przed r. 1939 nieco w cieniu, a badaniem systematycznym biografii Prusa nikt się wówczas nie zajmował. Niewiele utrwalono wspomnień. Ale przedwojenny kronikarz miałby do dyspozycji elementy bezcenne: szeroki krąg żyjących osób z rodziny Prusa, jego najbliższego otoczenia, ze świata pisarskiego i dziennikarskiego. Miałby dostęp do wielu materiałów prywatnych, a w bibliotekach i archiwach znalazłby niemal pełny materiał, komplety czasopism i wydawnictw. Badacz literatury wie, w jakim stanie tego rodzaju materiały wyszły z wojny. Przypomnijmy tu choćby, że nie ma w kraju obecnie nawet kompletu dziennika „Nowiny”, którego Prus był redaktorem.

A listy Prusa? Dla odtworzenia biografii każdego twórcy stanowią one źródło podstawowe. Ale nie dla autora *Lalki*. Zostawił on listy bardzo dla badacza niewdzięczne, suche, zwięzłe, bez odślaniania siebie. Wojna uczyniła w jego epistolografii, wielkie spustoszenia. Wystarczy otworzyć edycję z r. 1959, by stwierdzić, że np. z 1883 r. nie zachował się żaden list, z 1888 — jeden, na niektóre lata przypada zaledwie po kilka zachowanych listów. A przecież przed wojną istniała np. bogata korespondencja Prusa z J. A. Świącickim i wydawnictwem Gebethnera i Wolffa, zaś w zbiorach Muzeum Bolesława Prusa znajduje się pismo mówiące o zwrocie 35 listów, adresowanych najpewniej do dra Mariana Jakowskiego. Nie zachował się po nich żaden inny ślad.

Autorzy *Kalendarza* mogą mieć jednak pewną satysfakcję, że nie zabrali się do swego dzieła za późno. Udało im się jeszcze skorzystać z zasobów pamięci takich

² K. Kostenicz, *Kalendaria życia i twórczości pisarzy*. W zbiorze: *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych*. Wybrane problemy. Wrocław 1970, s. 212.

osób, jak Janina Juszkiewiczowa, Helena Porębska, Stanisława Cymanowa-Rytińska i Wojciech Doliński, ważnych świadków tamtej epoki, znających od prywatnej strony sprawy Prusa. Dziś żadna z tych osób już nie żyje. Skorzystano z ich pomocy w ostatniej niemal chwili.

Bodaj najwięcej nowego wniósł do biografii *Dziennik* Juliana Ochorowicza, którego zapisy pozwalają poznać zajęcia Prusa w momentach bardzo istotnych, a słabiej dotąd oświetlonych. W znacznie większym stopniu *Kalendarz* wzbogaca wizerunek Prusa jako pisarza. Zresztą w wypadku tym trudno oddzielić elementy biografii osobistej i pisarskiej (a ściślej: publicystyczno-dziennikarskiej). Pójście na jakąś wystawę — to fakt z życia, artykuł na jej temat — to już twórczość. O wielu zdarzeniach odnotowanych w książce autorzy musieli wnioskować z różnych tekstów publicystycznych Prusa, jego *Kroniki* stały się jednym z fundamentalnych źródeł dla tych dedukcji. Można by nawet spierać się w tym miejscu z autorami, czy nie nadmiernie z *Kronik* korzystali, czy — wobec istnienia pełnej i bogatej ich edycji — nie należało cytatów z *Kronik* ograniczyć pod względem rozmiarów, a niektóre kwestie podawać w omówieniu tylko. Odwrotnością tej hojności jest lakoniczne ujęcie sprawy Pameczka. Właśnie dlatego że odrzuca się przekonanie o ojcostwie Prusa, trzeba było czytelnika dokładniej i obszerniej powiadomić o przebiegu tej sprawy, powołując się na dostępny w druku materiał. Powaga *Kalendarza* nie ucierpiałaby na tym, a Fita nie byłby narażony na zarzuty, że nad tym problemem się prześlizguje.

Wydaje mi się, że największą zdobyczą *Kalendarza* jest zachowanie proporcji w przedstawieniu działalności pisarskiej Prusa³. To nie autor *Placówki*, *Lalki*, *Faraona* i opowiadań przede wszystkim; Prus prawdziwy to w równej mierze dziennikarz, publicysta i człowiek wpłątany w ogromną liczbę wydarzeń i sytuacji związanych z życiem społeczeństwa. Prus był prawdziwą instytucją, a raczej całym ich szeregiem. Wystarczy sprawdzić, ilu towarzystwom społecznym on patronował, do ilu należał komitetów, ile instytucji za życia pisarza nosiło jego imię. Przecież musiało mu to wiązać wiele czasu, energii, a często i nerwów. Zmuszało niekiedy do narażania się innym ludziom i całym środowiskom. Dalej — dopiero teraz widzimy, ile Prus włożył pracy w nie ukończoną nigdy rzecz o kompozycji. Notatki zachowane w warszawskiej Bibliotece Publicznej można przeliczyć na kilka sporych powieści. Czy czas poświęcony na pracę nad kompozycją nie okazał się bezowocny, stracony?

Uczestnictwo Prusa w życiu społecznym ukazali autorzy na wszystkich płaszczyznach. Przekonywająco przedstawili także rozwój osobowości Prusa, z różnymi odcieniami i odmianami. *Credo* pisarza z lat późniejszych wyrażają słowa, nieraz zresztą w różnych wersjach powtarzane w *Kronikach*: „tylko spokojna, mądra i niezmacona praca może nam dać tę wolność, do której cztery pokolenia na próżno zakrwawione wyciągały ręce” (na s. 624). Oskarżano Prusa o brak patriotyzmu, a przecież on go tylko inaczej pojmował. Przywołane zdanie ma jako punkt odniesienia doświadczenie, jakim dla Prusa było uczestnictwo w powstaniu styczniowym. Listy do Mścisława Godlewskiego najdowodniej to ukazują. Powstanie było dla autora *Omyłki* przeżyciem pokoleniowym, które określiło całą późniejszą postawę pisarza.

³ Przywrócenie proporcji w ujmowaniu tych spraw zawdzięczamy głównie wysiłkowi Z. Szwejkowskiego i jego monumentalnej edycji *Kronik* z niezwykle bogatymi komentarzami.

We wczesnej biografii Prusa rzeczą najbardziej intrygującą jest dwoistość postawy. Sam widzi on w sobie walkę dwu natur: przewrotnej i szlachetnej. Pisał o sobie, że ma chęci i ciekawość, ale równocześnie jest zarozumiały i gwałtowny. A oto jeszcze inna charakterystyka w pamiętniku, z czasu gdy Prus znajdował się u progu kariery pisarskiej: „Mam pociąg do zajęcia wysokiego stanowiska, a nawet pewnego blasku” (na s. 79); „byłem tylko wykonał wszystkie moje plany, to będę mógł zostać człowiekiem wielkim, o co mi najwięcej chodziło” (na s. 88). Jakże kontrastują te wypowiedzi z przysłowiową skromnością Prusa! Materiał przedstawiony w *Kalendarzu* ujawnia przesłanki do tych przemian wewnętrznych pisarza. Skromność stanowiła wynik opanowania. Niekiedy była jedną z masek i sposobem tajenia się przed światem. Dawne marzenia Prusa o znaczeniu i wielkości pozostały i uwidoczniły się przede wszystkim w publicystyce. Przecież w *Kronikach* był reformatorem, uzdrowicielem, z uporem wygłaszał przekonania mające oświecić czytelników, kaznodziejstwem i dobrymi radami chciał zbawić naród. Mylił (o czym można przekonać się na przykładzie „Nowin”) zadania nauki i dziennikarstwa. Świętochowski wytykał mu manię wielkości, zaś jeden z pamfletistów napisał o Prusie: „Zamiast poświęcić się wyłącznie publicystyce, debiutować na polu najfantastyczniejszych projektów i najniepraktyczniejszych rad” (na s. 375—376).

Zresztą takich opinii o Prusie spotykamy bez liku. Dzięki *Kalendarzowi* otrzymaliśmy rozeznanie, jak publicystyka i twórczość Prusa funkcjonowały społecznie, jaki był ich odbiór i rezonans. Badacze recepcji twórczości Prusa będą mieli zadanie ułatwione.

Autorzy wspomnianych na początku recenzji *Kalendarza życia i twórczości* Prusa dokonali licznych sprostowań, uzupełnień wskazali na pewne błędy i uchybienia. Uwagi niniejsze nie mają, niestety, oparcia w badaniach piszącego te słowa, a wynikają jedynie z uważnej lektury i konfrontacji niektórych fragmentów *Kalendarza* ze źródłami i innymi publikacjami. Są to w zestawieniu z całą zawartością dzieła rzeczy drobne, niewiele na obrazie ogólnym ważące. A oto niektóre z nich.

Przy informacjach na temat metryki Prusa powołuje się Tokarzówna na artykuł A. Szczerbowskiego w „Ruchu Literackim” (1926). Otóż ten sam autor zajął się tą sprawą jeszcze wcześniej, mianowicie w piśmie „Przegląd Lubelsko-Kresowy” (1925, nr 6) pomieścił rzecz zatytułowaną *Gdzie się urodził Bolesław Prus?* podając tekst metryki pisarza w oparciu o oryginał. W miejscu innym pisze autorka, iż oryginał świadectwa ukończenia gimnazjum przez Aleksandra Głowackiego znajduje się w Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie i jest jego własnością (s. 66); podobne informacje powtarzają się więcej razy. Otóż dla ścisłości należało przynajmniej w jednym miejscu powiadomić czytelnika, iż spora część dokumentów i materiałów (np. korespondencja z okazji jubileuszu Prusa), które znajdują się w Muzeum nałęczowskim, stanowią depozyt Muzeum Narodowego w Warszawie, a zostały tam złożone przez wdowę po pisarzu. Chodzi w tym wypadku o ujawnienie losu pamiętek po Prusie, o wskazanie miejsc, gdzie się kiedyś znajdowały. Podkreślam to tym mocniej, że Muzeum Narodowe nie zostało wspomniane w *Nocie* pośród instytucji, w których autorzy znachodzili źródła i materiały do *Kalendarza*. A przecież obok Biblioteki Publicznej w Warszawie i Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie — właśnie Muzeum Narodowe przechowywało sporą część spuścizny po pisarzu, i to, co z wojny ocalało, trafiło do Muzeum w Nałęczowie. A swoją drogą, może warto było umieścić w aneksie spis pamiętek przekazanych Muzeum Narodowemu przez Oktawię Głowacką, tym bardziej że wiele z nich już nie istnieje.

Niekiedy napotykamy na miejsca niedopowiedziane, gdzie czytelnik oczekiwałby jakiegoś orzeczenia czy komentarza. Tak np. Tokarzówna przywołuje wspomnienie Z. Kamińskiego (s. 153), w którym opowiada on, jak to w 1875 r. Prus przerobił jakiś nadesłany do redakcji „Kuriera Lubelskiego” tekst. Nowy utwór szedł „przez kilka numerów” i była to „najlepsza nowelka z wydrukowanych w »Kurierze« ówczesnym”. Aż się tu prosi o informację, czy próbowano ową nowelkę odszukać, czy w prozie literackiej drukowanej wtedy w „Kurierze” da się rozpoznać pióro Prusa. W innym miejscu (s. 629) znajduje się wiadomość o depeszy Polaków z Moskwy, którzy chcieli jedną z kronik Prusa przedrukować w pismach rosyjskich i wydać w osobnej odbitce. Brak jednak uwagi, czy zamiar swój zrealizowali. Wypadków takich spotkać można więcej, i to w obu częściach *Kalendarza*.

Innym razem domysły oparte są na podstawach zbyt kruchych. Np. jeśli chodzi o wakacje Prusa w 1880 roku. Najpierw Tokarzówna stwierdza, iż w tym roku nie następuje zwykła wakacyjna przerwa w pisaniu kronik, ukazują się tylko nieregularnie, podobnie, jak i w najbliższych miesiącach. Zaraz potem wysuwa domysł, że Głowaccy przebywali prawdopodobnie na wakacjach w Kazimierzu i Puławach. Za podstawę wzięła tu list Prusa z r. 1881, w którym Prus porównuje wycieczki zakopiańskie z wycieczkami po okolicach Kazimierza. Otóż bardzo to krucha podstawa; w okolicach Puław autor *Antka* był od dawna zadomowiony, przebywał tam często. Poza tym list ów nie odwołuje się do wspólnych z żoną wycieczek, używa formy bezosobowej („szło się”).

Innym razem autorka odwraca nieco proporcje informacji. Kiedy opowiada o uczestnictwie Prusa w Kongresie Literackim, a następnie o wycieczce na Semering, cytuje za „Dziennikiem Poznańskim” opis tej wycieczki, w której pisarz udziału nie brał, natomiast świadectwa W. Mickiewicza i K. Chłędowskiego na temat ataku agorafobii Prusa zostały podane tylko w krótkim streszczeniu (s. 239).

A oto inny przykład informacji opartej na niezbyt dokładnej lekturze źródeł. O wyjeździe Prusa do Nałęczowa na wakacje w r. 1890: „Mieszka tu prawdopodobnie w domu Gustawa Jasińskiego, byłego powstańca 1863 roku” (s. 411). Domysł jest całkowicie zbyteczny. Listy pisarza do Oktawii Radziwiłłowicz-Rodkiewiczowej, dość liczne w tym roku, przekonują bowiem, iż Prus przebywał w Zakładzie Leczniczym. W jednym z listów pisał: „Najpierw przepraszam, że współcześnie z tym listem nie wysyłam »raty«; wpadłem jednak w taki ukrop interesów i zajęć, że muszę prosić o kredyt, może tydzień, a może i 10 dni [...]”. Fita te wszystkie „raty” traktuje jako prywatne długi Prusa wobec Oktawii, podczas gdy były to długi wobec Zakładu Leczniczego, gdzie Oktawia pracowała wówczas w administracji, a dyrektorem był jej ojczym Konrad Chmielewski. Że Prus przebywał często w Nałęczowie „na kredyt”, świadczy późniejsza o rok wypowiedź z listu do Rodkiewiczowej w sprawie letniego mieszkania: „Jeśli nie znajdzie się w Zakładzie, to może u Jasińskiego, byle pamiętał, że mam zwyczaj płacić z dołu i nieregularnie”. W roku 1891 również nie u Jasińskiego Prus mieszkał latem, lecz w Zakładzie, bowiem i w tym roku z początkiem zimy zwracał wakacyjne długi.

Jeśli chodzi o nałęczowskie sprawy z tego czasu, warto wskazać na pewne przeoczenie, które równocześnie dopełniłoby opartą na liście Prusa wiadomość, że zamierzał on osiedlić się na stałe w Nałęczowie (s. 425). Z listów Prusa i *Dzienników* Żeromskiego wiadomo, że sprawa ta była dosyć zaawansowana. Otóż list do Rodkiewiczowej z 3 listopada 1891 zdaje się świadczyć, iż projekty związane z Nałęczowem storpedowała żona Prusa. Kto wie, czy zachowanie jej, o czym pisze Prus, nie było po prostu wynikiem zazdrości o drugą Oktawię... Przecież w niedługi czas

potem autor *Placówki* przeciwstawiał się małżeństwu Rodkiewiczowej z Żeromskim, a później jeszcze podpisał się w liście jako „zdradzony wielbiciel i sługa”. A oto interesujący fragment listu, nie wykorzystany w *Kalendarzu*:

„Żona moja ani myślała być niezadowolona, a tym bardziej ze stosunków z Panią, z których i Ona, i ja, i Psujak wynieśliśmy tylko uczucia życzliwości za wszystko, co Pani i Państwo robiliście dla nas bez naszej zasługi. Ale p. Głow. była tam strasznie zdenerwowana z własnej winy. Czy Pani wie, że Ona w 10 dni wzięła 10 kąpieli borowinowych!... Stąd rozstrój, bicie serca itd. Mówiła mi, że chwilami czepiała się Jej w Nałęcz. mania prześladowcza, tak nerwy zagrały!”⁴

Bliższe kontakty Prusa z Żeromskim doprowadziły między innymi do powstania dłuższego opowiadania pt. *Pojednani*. Epizodycznie występują tam i Rodkiewiczowa, i Żeromski, który w liście do Oktawii zwrócił uwagę na zbieżność akcji *Pojednanych* ze sprawami nałęczowskimi: „Ty jesteś »panną Marią Ciechońską«, która ofiarowuje małcowi — parę skarpetek”⁵. Otóż w książkowej edycji *Wieczornych opowiadań*, gdzie włączył Prus ten utwór, takiego epizodu w ogóle nie ma. Odstąpił więc Prus od pierwodruku i poczynił w tekście pewne zmiany. Dlaczego? Po cytowanych zdaniach listu Żeromskiego znajduje się opuszczone w *Kalendarzu* zdanie o Prusie: „Jaki złośliwy!” Zmianę tekstu *Pojednanych* spowodowała więc interwencja Rodkiewiczowej, która poczuła się urażona. Uszło to uwagi autora tej części *Kalendarza*. A szczególnie ten jest pewnym przyczynkiem do wyglądu spraw, które dzieło winno obejmować. By skończyć z nałęczowskimi sprawami Prusa odnotujmy jeszcze pewien drobiazg (a tego rodzaju wiadomości autorzy *Kalendarza* również podawali): w papierach po W. Lasockim w Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie zachowała się informacja, że pisarz ofiarował w 1899 r. jednego rubla na uporządkowanie nałęczowskiego parku.

Niezbyt ścisła jest wiadomość o okolicznościach otrzymania przez Żeromskiego pracy w Raperswilu: jej uzyskanie zawdzięczał przede wszystkim pomocy Z. Wasilewskiego, którego *Kalendarz* w tym miejscu w ogóle nie wymienia. Pewnego uzupełnienia wymaga nota *Hołd rzemieślników warszawskich* (s. 497): niekompletna jest dedykacja (opuszczono: „Bolesławowi Prusowi”); brakuje podkreślenia, jaki portret jest w adresie (zresztą nie portret, lecz fotografia pisarza); na koniec — z dedykacji „Bolesławowi Prusowi inicjatorowi kas rzemieślniczych” wcale nie wynika, że autorami adresu byli tylko rzemieślnicy. Podany w *Kalendarzu* skład delegacji wręczającej adres pozwala w to wątpić (Woroniecki), a na adresie znajdują się m. in. podpisy takich osobistości, jak S. Witkiewicz i ks. Z. Chełmicki. Sprawę tę należałoby chyba związać z polemiką o autorstwo inicjatywy kas rzemieślniczych, jaka toczyła się na marginesie wydanej książki jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego”.

Na s. 597 cytowany jest fragment felietonu W. Rabskiego, w którym opowiada on o swoich spotkaniach z Prusem w Nałęczowie oraz o gniewnej reakcji autora *Placówki* na artykuł Rabskiego poświęcony tym spotkaniom; warto było ten kontrowersyjny tekst odszukać (zapewne w „Kurierze Warszawskim”), przedrukowany zresztą w książce *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa* (Warszawa 1925). Zdarza się, iż *Kalendarz* odsyła do źródeł późniejszych i wtórnych. Tak np. mówiąc o członkostwie Prusa w Towarzystwie Biblioteki Publicznej w Warszawie, Fita

⁴ A Głowacki (B. Prus), *Listy*. Opracowała, komentarzem i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna. Warszawa 1959, s. 182.

⁵ S. Piółun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa 1928, s. 219.

powołuje się na *Księgozbiór Bolesława Prusa* Ilmurzyńskiej i Stepnowskiej (s. 660), a przecież należało wskazać na „Przegląd Biblioteczny” (1909, z. 1/2), gdzie znajduje się sprawozdanie z działalności Towarzystwa oraz lista członków (A. Głowacki figuruje tam również).

Wiele miejsca poświęcono w *Kalendarzu* stosunkowi Prusa do mediumizmu, przedstawiono jego uczestnictwo i wypowiedzi związane z Eusapią Palladino. W tym kontekście dziwi przeoczenie obszernej informacji Prusa (*Kroniki*, t. 20, s. 225—226) o seansach u Ochorowicza z udziałem Stanisławy Tomczakówny jako medium. Tę ciekawą relację o zachowaniu się Prusa i jego inicjatywach doświadczeń na pewno dałoby się w czasie umiejscowić.

Kalendarz jest dziełem zamkniętym, zaś sprawa Prusa — nadal otwarta. Już w ostatniej fazie druku książki Tokarżówny i Fity ujawniło się 48 listów Prusa do A. Osuchowskiego⁶, które przynoszą nieco nowych szczegółów, zwłaszcza dotyczących kontaktów pisarza z adresatem. Wymienić tu należy takie fakty, jak istnienie testamentu Prusa już w 1902 r. czy powstanie spółki wydawniczej w osobach A. Osuchowskiego i A. Krasieńskiego oraz perypetie wydawnicze *Emancypantek*, drukowanych pod nowo powstałą firmą. W ostatnich listach Osuchowskiego (z 1912 r.) znajdują się interesujące wzmianki o podpisywaniu przez Prusa na życzenie mecenasów wielu listów. Do kogo były kierowane i w jakiej sprawie — nie wiadomo. Na nowe znaleziska można nadal liczyć⁷.

Zamknijmy tę litanię uwag krytycznych stwierdzeniem: to są szczegóły, rzeczy drobne na tle wielkiego dokonania, jakie stanowi *Kalendarz*. Tokarżówna przeprowadziła gruntowne, imponujące badania archiwalne, które pozwoliły dokładniej przedstawić i ustalić bądź uściślić fakty dotyczące rodziny i dzieciństwa przyszłego pisarza. Oboje twórcy *Kalendarza* przekopali się przez ogromny materiał książkowy i prasowy, przejrżeli zasoby rękopiśmienne licznych bibliotek. Zebrany materiał uporządkowali i podali czytelnie, zatroszczyli się o rytm, o swoistą narracyjność relacji, oczywiście na tyle, na ile jest to możliwe w publikacji naukowej.

⁶ *Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego*. Opracował T. Kłak. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2.

⁷ Niedawno Muzeum w Sanoku otrzymało zespół listów do Józefa Wiśniowskiego, wśród nich jeden od Prusa. Oto jego tekst (według fotokopii ze zbiorów Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie):

„Szanowny Panie!

W odpowiedzi na uprzejmy list Pański mam honor zawiadomić, że zgadzam się na przedruk wybranych przez pana nowelek moich w książce pt. »Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy«.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

Sługa
Al. Głowacki

Warszawa
18/I 1905”

J. Wiśniowski w t. 38 serii „Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy”, zatytułowanym: *Nowela polska*. Tomik 1 (Brody 1906, nakładem i drukiem F. Westa) pomieścił, obok tekstów Orzeszkowej, następujące utwory Prusa: *Kamizelka*, *Antek* i *Sen*.

To jeszcze jedna z zalet książki Tokarzówny i Fity. Bogactwo indeksów, zestawień i tablic podnosi wartość *Kalendarza* i ułatwia korzystanie zeń. Wspomnijmy na koniec o obszernym zestawie ilustracji, w którym znalazło się chyba wszystko godne zamieszczenia. Może tylko należało włączyć fotografię budynku Kąpielni Tarnich im. B. Prusa w Nałęczowie, który dziś już nie istnieje.

Tadeusz Klak

Lech Ludorowski, O POSTAWIE EPICKIEJ W „TRYLOGII” HENRYKA SIENKIEWICZA. (Warszawa 1970). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 224, 2 nlb. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Julian Krzyżanowski, Aniela Piorunowa (sekretarz Redakcji), Zofia Szmydtowa, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. [T.] 25. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

1

Wydawać by się mogło, że lata, które minęły od daty pierwszego wydania *Ogniem i mieczem*, spowodowały uspokojenie zajadłych niegdyś polemik i że nadszedł czas, kiedy na *Trylogię* można spojrzeć bez konieczności opowiadania się po stronie „kultu” bądź „anatemy”¹. Jednakże pięćdziesięciolecie śmierci pisarza w r. 1966 ukazało, do jakiego stopnia to przekonanie jest przedwczesne; „spór o Sienkiewicza” nadal trwa i angażuje strony, które chętniej posługują się ogólnymi ocenami niż analitycznym opisem twórczości autora *Trylogii*. Z tym większą ciekawością sięga się po książkę będącą, według słów jej autora, częścią „zamierzonej monografii o strukturze artystycznej *Trylogii*” (s. 5) — dodajmy: monografii o założeniach analitycznych. Potrzeby takiej rozprawy nie należy chyba uzasadniać. Tak wiele powiedziano dotąd zarówno o mistrzostwie artystycznym Sienkiewicza jak i o łatwiznach jego warsztatu, że rzetelne spojrzenie na poetykę najdonioślejszego dzieła pisarza jest jedną z pilniejszych potrzeb polonistyki. Lektura książki Ludorowskiego prowadzi jednak do reakcji wyraźnie ambiwalentnych: od uznania dla analizy drobiazgowej i dokonywanej z dużą inwencją — do odruchów irytacji i zniecierpliwienia przy wartościujących generalizacjach. Rozprawa Ludorowskiego mieści się bowiem nadal w tradycji „sporu o Sienkiewicza”, dziedzicząc jej złe i dobre strony. Stąd też w recenzji — być może — ulegną zachwianiu proporcje pomiędzy pozytywami a negatywami pracy. Będą one wynikiem nie tylko odmiennego poglądu na strukturę artystyczną Sienkiewiczowskiego tekstu, lecz także stylu rozprawy Ludorowskiego, która prowokuje do aktywności krytycznej apodyktycznością, a nawet stronniczością sądów.

Pobieżne wglądnięcie w tekst książki pozwala stwierdzić, że na jej 218 stronicach trzecią część zajmuje przedstawienie dotychczasowego stanu badań i sporów (s. 7—70), na 20 mieści się omówienie przesłanek „postawy epickiej” jako podstawowego kryterium opisu i oceny Sienkiewiczowskiego dzieła (s. 70—90), natomiast

¹ Określenie Z. Falkowskiego (*Kult i anatema*. W: *Przed wszystkim Sienkiewicz*. Warszawa 1959).